

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Król Karol II w Polsce

DEFILADA WOJSK PRZED KRÓLEM.

WARSZAWA (Pat) — Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości, związanych z pobytom J. Kr. Mości króla Karola II-go i ks. Michała w Warszawie, była rewia oddziałów wojskowych wszystkich rodzajów broni i oddziałów policji oraz PW na polu Mokotowskim, a następnie wielka defilada w alei Żwirki i Wigury.

Ulice, którymi podążał król rumuński z Panem Prezydentem RP oraz wielki książę Michał z marszałkiem Śmigłym Rydzem zostały pięknie przybrane flagami o barwach narodowych rumuńskich i polskich. Samą aleję Żwirki i Wigury z wielką starannością przygotowano do uroczystości.

O godz. 10.20 rozpoczyna się wielka defilada. Na przedzie jako dowódca defilujących wojsk jedzie samochodem pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Gluchowski.

Na kilkanaście metrów przed trybuną królewską gen. Gluchowski wysiada, salutuje szablą, zwraca się w kierunku króla, a następnie sprężystym wojskowym krokiem nadchodzi do łoża, gdzie melduje królowi Karolowi rozpoczęcie defilady. Król Karol salutuje buławą. Dowódca defilady gen. Gluchowski staje po prawej stronie łoża w postawie „na baczność”.

Za chwilę nadejdą pierwsze oddziały. Na przedzie na koniu prowadzi całość gen. Bończa-Uzdowski. Otwiera defiladę grupa szkoły podchorążych: piechoty, lotnictwa, saperów, łączności, wojsk sanitarnych.

Bojowe hełmy na głowach, ogorzałe twarze żołnierzy doskonale wywyczone, sprężysty krok i wspaniała postawa wywołuje co chwilę wśród tłumy burzę oklasków i okrzyki na cześć armii.

Z kolei defilują oddziały saperów Warszawskiej dywizji piechoty, oddziały łączności, artyleria dywizyjna warszawskiej dywizji piechoty.

Oddziały lotnictwa oraz łączności i reprezentacja marynarki wojennej, oddziały policji pieszej i konnej oraz jednostki rezerwy policji w mundurach barwy ochronnej. Następnie defilowały oddziały Przysposobienia Wojskowego, Związku Rezerwistów Pocztowego Przyp. Wojsk. Batalionów Związku Strzeleckiego, hufców szk., Hufców pracy oraz po raz pierwszy w czasie defilady Związku Strzeleckiego kompanie Zw. Strz. różnorodnych dzielnic kraju w barwn. strojach regionalnych; następnie przeddefilowały pułki kawalerii, poczem na horyzoncie ukazały się samoloty wojskowe.

Po defiladzie sił powietrznych rozpoczyna się defilada wojsk zmotoryzowanych kolejno publiczność ma możność podziwiania zmotoryzowanych oddziałów piechoty, kawalerii, motocyklistów, samochody pancerne, poczem ezolgi z wieżyczkami obrotowymi małe i zwrotne tankietki, oddziały artylerii zmotoryzowanej, zmotoryzowane oddziały saperów oraz wojsk łączności. Czerwonego Krzyża i oddziały LOPP.

Król Karol, stojąc salutował przez Wkrótce po defiladzie J. Kr. Mości chodzące oddziały buławą. Król Karol w towarzystwie Pana Prezydenta oraz wielki książę Michał w towarzystwie Pana Marszałka Śmigłego Rydza wsiadli do samochodu i odjechali do ratusza celem wzięcia udziału w śniadaniu, wydanym przez prezydenta m. st. Warszawy.

RAUT W RATUSZU.

O godz. 14 prezydent Warszawy podejmował J. K. M. króla Karola i wielkiego wojewodę ks. Michała śniadaniem na ratuszu.

W śniadaniu wzięli udział: Pan Prezydent RP, Marszałek Śmigły-Rydz, członkowie swity królewskiej z ministrem spraw zagranicznych Antonescu i marszałkiem dworu Ur-

darianu, ministrowie: Beck, gen. Ka sprzycki i Urych, szef sztabu główne go gen. Stachiewicz, wiceminister Szembek, wiceministrowie spraw wojskowych gen. Gluchowski i gen. Li twinowicz, wiceminister Korsak i wiele innych osób.

WARSZAWA (Pat) — Po śniadaniu na Ratuszu Jego Królewska Mość król Karol II-go złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po złożeniu wienca król Karol i ks. Michał udali się do soboru metropolitalnego św. Marii Magdaleny na Pradze.

W soborze JE. ks. metropolita Dyonizy wygłosił przemówienie powitalne, po czym odczytał w imieniu państwa na intencje króla, wielkiego wojewody ks. Michała, domu królewskiego i narodu rumuńskiego. Po na bożeństwie król Karol i ks. Michał odjechali do pałacu Łazienkowskiego.

ORIAD U MN. BECKA.

Wczoraj w pałacu brachłowskiim odbył się obiad na cześć JKM króla Karola przez m. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Po obiedzie król odbył krótki cercle, poczem w towarzystwie Pana Prezydenta przeszedł do sali balowej, gdzie przyglądał się tańcom.

Na przyjęciu obecnych było około 800 osób.

Po balu JKM odjechał na dworzec.

ODJAZD DO BIEDRUSKA.

WARSZAWA (Pat) — godz. 0.30 J. Kr. Mości król Karol II odjechał pociągiem królewskim do Biedruska. JKM towarzyszą w podróży J. Kr. Wysokość ks. Michał, Marszałek Śmigły Rydz, minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, pierwszy wiceminister spr. wojsk. gen. Gluchowski. Czł. swity rumuńskiej i polskiej, szefowie gabinetu wojskowego i kancelarii cywilnej Pana Prezydenta RP, poseł rumuński Zamfirescu oraz wielu wyższych oficerów polskich.

UDEKOROWANIE MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA.

WARSZAWA (Pat) — Jego Królewska Mość król Karol udekorował dziś Marszałka Śmigłego - Rydza krzyżem zasługi pierwszej klasy, jednym z najwyższych odznaczeń rumuńskich.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

BERLIN. (Pat.) W związku z wizytą J. Kr. Mości króla Karola w Polsce nie niemieckiej ukazały się obszernie opisy imponujących uroczystości powitalnych.

„Voelkischer Beobachter” podkreśla, iż wizyta króla rumuńskiego nadano w Polsce niezwykle odświętny charakter.

„National Ztg.” stwierdza ogromnie serdeczny charakter przyjęcia króla Karola w Polsce, w czym uwidacznia się doniosła rola sojuszu polsko-rumuńskiego.

...FRANCUSKIEJ.

BERLIN. (Pat.) Prasa francuska z uwagą śledzi przebieg uroczystości, związanych z wizytą J. Kr. Mości króla Karola w Polsce. Prasa zwraca uwagę na fakt, że w pierwszym dniu pobytu króla Karola poruszona została sprawa ambasady.

„Pelit Parisien”, podając opis uroczystości zwraca uwagę na tłumny udział ludności Warszawy w powitaniu króla.

„Figaro” podkreśla że Polska zrobiła wszystko, aby okazać głowie państwu rumuńskiego, że znajduje się w gościnie u przyjaciół.

„Le Temps” ocenia obszerny opis uroczystości oraz przemówienia króla Karola i Pana Prezydenta R. P.

...WŁOSKIEJ.

RZYM. (Pat.) Cała prasa włoska obszernie informuje o przebiegu wizyty króla Karola i ks. Michała w Polsce, podkreślając szczególnie serdeczne przyjęcie, zgotowane dosłownym gościom rumuńskim w Warszawie oraz zwracając uwagę na doniosłość sojuszu polsko-rumuńskiego, jako narzędzia utrzymania bezpieczeństwa i utrwalenia pokoju.

Jesteśmy dość silni...

Energiczne przemówienie Hitlera w Wuerzburgu

BERLIN. (Pat.) Na okrogłym zjeździe partii w Wuerzburgu kanclerz Hitler wygłosił dziś przemówienie, które zawierało kilka bardzo energicznych ustępów na temat najnowszych zagadnień międzynarodowych.

Kanclerz rozpoczął od omówienia zadań gospodarczych, wynikających z planu 4-letniego, który — jak zaznaczył — zabezpieczył ma Niemcy przed możliwością szantażu z którejkolwiek strony. Nie może być jednak mowy o tym, abyśmy chcieli wycofać się z handlu światowego. Przeczą temu choćby już nasze bilanse handlowe. Niemiecki eksport i import wciąż rośnie i Bóg da rosnąć będzie dalej.

Przechodząc w tym miejscu do oświadczeń pod adresem zagranicy, kanclerz mówił:

„Niemcy narodowo-socjalistyczne żywią jedno tylko pragnienie: pokojowego współzycia i przyjaznego współdziałania z resztą świata pod warunkiem zachowania swych własnych praw. Zresztą mamy podstawy do powątpiewania w skuteczność pewnych międzynarodowych obietnic lub zapewnień. Spróbujmy o to zbadać skuteczność takich układów międzynarodowych w praktyce. Wiecie, że zbrodnice komunistki bolszewicy napadli skrytobójczo na okręt niemiecki i obrzucili go bombami, co kosztowało nas 34 zabitych i 73 rannych. Zdecydowałem się wówczas na udzielenie panom z Walencji niezwłocznej przestrogi, która w moim przekonaniu jedynie zdolna jest przywołać takich zbrodniarzy do porządku i uprzytomnić im, że czasy, w których, tak towało w podobny sposób naród niemiecki, zamknięte są na zawsze [owacje]. Postępowanie to określono jako niesłusz-

ne i wysunęło projekt zbiorowej obrony interesów poszczególnych państw. Czyż nie zasługuje temu żądaniu — mówił kanclerz Hitler — zwrócić się do Komisji Kontroli z dobrą nadzieją, że plany faktycznej ucieczki zbrodniarzy będą w praktyce. Tymczasem zbrodniarze-bolszewicy, wiedząc z naszego oświadczenia, że oszpecać będziemy natychmiast każdy zbliżający się czerwony samolot lub okręt, przeszli do walki podwodnej i dokonali czterech napadów torpedowych na „Leipzig”. Oczekiwaliśmy, że międzynarodowa solidarność spowoduje wspólną zbiorową obronę kraju. Wadaliśmy zaledwie tylko, aby pokazała władcom przynajmniej drogą wspólnej demonstracji wszystkich mocarstw kontrolnych, iż nie mała oni już do czynienia z jednym tylko mocarstwem, lecz ze wszystkimi. I ta skromna akcja okazała się jednak niewykonalna. Możecie stąd wysnioskować, co oczekiwaliśmy Niemcy, gdyby kiedykolwiek złożyli losy Rzeszy w ręce podobnych instytucji lub podobnych układów. Londyn może być pewnym, że doświadczenia, faktemy poczynili, są dla nas nauką, której nigdy nie zapomnimy. Od tej chwili będziemy wolni w takich wypadkach ulmować wolność i niezależność, honor i bezpieczeństwo w nasze własne ręce i sami będziemy się bronić. A dzieki Bogu, jesteśmy dziś dość silni do samodzielnej obrony [burza oklasków].

Kanclerz odpowiedział z kolei na podzielenie i zarzut, iżby Niemcy żywili złośliwą uprzedzenia przeciw układom zbiorowym. Mówił kanclerz — odbiór układ zbiorowy z 12 czerwca wytrzymał próbę, daleko się może zastanawiać nad tym, czy nie będzie można posunąć się dalej. Skoro jednak ten nawet

najdrobniejszy układ ukazał się w praktyce niewykonalny, winno to stanowić dla nas przestrożę, abyśmy pewnego piękne go dnia w gorszym wypadku nie przeżyli podobnego rozczarowania. Tylko duren popelnit może dwukrotnie tę samą pomyłkę. Ani ja, ani naród niemiecki — nie mamy jednak chęci narazić się po raz drugi na takie niebezpieczeństwo.

Ostatnią część mowy kanclerz poświęcił ogólnym sprawom ideowym. Mówiąc o wychowaniu przyszłych pokoleń, oświadczył, iż nie odda go nigdy w ręce „dawnych przyjaciół i jednostki narodu”. Mowę zakończył kanclerz wezwaniem do ujednolicienia w losy Niemiec i narodowego sołnizmu. My, narodowi socjaliści — oświadczył kanclerz przy grzmocie oklasków — wierzymy w Pana Boga na niebie i na ziemi.

Rząd kataloński zbiera resztki sił

BARCELONA (Pat) — Prezydent Companys zwracając się przez radio do narodu katalońskiego podkreślił, iż nowy rząd kataloński powinien być rządem wojennym, z wojną jako głównym swym celem. Nadeszła chwila najwyższych wysiłków — oświadczył prezydent — oto dlaczego połączę ze słanowskim prezydentem Katalonii słanowskiego prezesa rządu. W końcu prezydent wezwał wszystkich do dyscypliny, jednolitości działania i do mobilizacji celem przeprowadzenia niezbędnych prac fortyfikacyjnych i wzmocnienia produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu.

Rzesza zaniepokojona stanem swoich granic

BERLIN (Pat) — Ostatnie swe sprawozdanie tygodniowe niemiecki instytut badania koniunktur poświęcił zagadnieniom granicznym.

Instytut stwierdza, iż tereny pograniczne Rzeszy w porównaniu z resztą kraju są zacofane pod względem gospodarczym i komunikacyjnym, co przypisać należy zwłaszcza przyczynom natury strukturalnej, jak np. zmienionej w porównaniu ze stanem przedwojennym sytuacji komunikacyjnej.

Na szczególną uwagę zasługują obserwacje, dotyczące znaczenia terenów pogranicznych z punktu widzenia mobilizacji przemysłowej kraju na wypadek wojny. Sprawozdanie

podkreśla, iż z rozwojem nowoczesnej techniki wojennej wybitnie wzrósł zagrożenie obszarów granicznych. Tak np. aż do 130 km w głąb są one narażone na ogień dalekonośnych dział przeciwpancernych. Nowa taktyka wojenna przewiduje odcinanie niewielkich obszarów granicznych drogą skoncentrowanego nagłego uderzenia. Niebezpieczeństwo to wzięty pod uwagę wszystkie państwa europejskie, przenosząc m. in. do głębi kraju przedsięwzięcia doniosłe pod względem wojskowym, wprowadzając specjalne przepisy administracyjne w strefie pogranicznej itd. Niemcy muszą uwzględnić również te okoliczności, realizując zadanie ożywienia gospodarczego terenów pogranicznych.

Decydujący moment dla rządu Chaumpe'a

PARYŻ. (Pat.) Rozpoczynający się tydzień musi przynieść rozstrzygające decyzje w polityce finansowej i monetarnej rządu Chaumpe'a. Min. Bonnel, który w poniedziałek rano przybywa do Havru na pokładzie okrętu „Queen Mary”, udaje się zaraz do Paryża specjalnym pociągiem, w którym odbędzie już pierwsze narady ze swymi współpracownikami. W Paryżu odbędzie on natychmiast konferencję z premierem Chaumpe'a, który poinformuje go o wynikach swych ostatnich rozmów z wybitnymi specjalistami finansowymi z łona senatu, po czym o godz.

17 odbędzie się posiedzenie Rady Gabinetowej, które ma ustalić tekst deklaracji rządowej. Deklaracja ta zostanie zatwierdzona na posiedzeniu Rady Ministrów we wtorek rano i tegoż dnia jeszcze o godz. 4 pp. rząd Chaumpe'a stanie przed Izłą Deputowanych.

Deklaracja rządu nabiera specjalnego znaczenia w obecnej sytuacji finansowej, gdyż prawdopodobnie rząd wypowie się jasno co do środków i sposobów, jakie zamierza podjąć dla odbudowy finansów francuskich.

Zjazd Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Stanisławowie

STANISŁAWÓW (Pat) — W dniu dzisiejszym odbył się w Stanisławowie zjazd organizacji wiejskich OZN. Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym, uformował się pochód, złożony z około 1.500 delegatów

wsi z poszczególnych powiatów ziem stanisławowskiej. Poprzedzany orkiestrą pochod, na którego czele kroczył sen. gen. Andrzej Galica, przewodniczący organizacji wiejskiej OZN, udał się na ul. Sapieżyńską, gdzie u stóp płyty Nieznanego Żołnierza złożono wieniec.

Następnie w teatrze im. Moniuszki otworzył zjazd inż. Łysak, poczem oddał głos gen. Galicy.

Przemówienie gen. Galicy podał w numerze jutrzejszym

I powstanie mordu

LONDYN (Pat) — Agencja Reutersa donosi z Santander: koła urzędowe stwierdzają, że baskijski minister higieny Espinosa i inne osoby, które z powodu przymusowego lądowania francuskiego samolotu komunikacyjnego wpadły w ręce powstańców, zostały rozstrzelane wraz z dwoma innymi pasażerami. Płota i mechanika uwięziono.

Sądzą tu, że liczba osób skazanych na śmierć przez trybunał powstańczy jest znaczna. Według relacji uchodźców z sąsiednich okolic Bilbao w Derio widzieli oni zwłoki ok. 40 osób rozstrzelanych. Poza tym powstańcy po wkroczeniu do Bilbao zamordowali 23 osoby.

Zmarł Adwentowicz

WARSZAWA (Pat) — W sobotę po południu w miejskim sanatorium w Otwocku zmarł Lucjan Adwentowicz, artysta - malarz, syn znanego artysty dramatycznego Karola Adwentowicza.

Kronika telegraficzna

— NACZELNY KOMITET ARABSKI wysłał do prezydenta Roosevelta depeszę, wyrażającą niepokój z powodu wysiłków żydowskich mających na celu skłonienie Ameryki do interwencji w sprawie Palestyny na szkodę Arabów.

Stojadinowicz

twórca nowej Jugosławii



W czerwcu 1935 roku książę Paweł powołał na stanowisko premiera doktora Stojadinowicza, porucząc mu jednocześnie tekę ministra spraw zagranicznych. Możemy zupełnie bez przesady powiedzieć, że chwila ta stanowiła punkt zwrotny w polityce Jugosławii i stała się początkiem nowej ery. Pomimo stosunkowo krótkiego czasu, jaki upłynął od objęcia władzy przez dr. Stojadinowicza, stosunki zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne podległy tak znacznej zmianie na lepsze, iż nawet jego przeciwnicy nie mogą jej ignorować.

EMANCYPACJA WOBEC MOCARSTW.

Pomimo znacznych przeciwności, jakie od dawien dawna istniały pomiędzy poszczególnymi państwami bałkańskimi i nieraz stawały się źródłem poważnych zażargów, Stojadinowiczowi udało się ugruntować wysoce przyjacielskie stosunki przede wszystkim z Bułgarią i wyrobić w opinii innych krajów wysokie mniemanie o wartości ogólnego sojuszu państw bałkańskich.

Gdybyśmy rozmawiali na temat polityki zagranicznej z Jugosłowianinem, Bułgarem lub Grekiem, zawsze usłyszelibyśmy to samo: kraje te nie chcą za żadne skarby świata związać się z żadnym mocarstwem Europy zachodniej. Życzliwość i opieka tych państw już najzupełniej obrzydła ludom bałkańskim. Jasnym jest, że tego rodzaju niezależnienie się zewnętrzne od mocarstw zachodnich można weźmie tylko przy jednoczesnym zjednoczeniu i skoordynowaniu linii politycznych. Dalszą konsekwencją tego zwrotu w stosunku do wielkich mocarstw jest coraz bardziej zaznaczające się dążenie do neutralności, do całkowitego odseparowania się od ewentualnych konfliktów europejskich. Tego rodzaju nastawienie, jako jedna jeszcze gwarancja pokoju, a w każdym razie nierozszerzenia się konfliktów, może być zadowoleniem przyjęte przez każdego obiektywnego obserwatora stosunków europejskich.

POLITYKA WEWNĘTRZNA.

Polityka wewnętrzna Stojadinowicza również zwraca uwagę swą realnością i celowością. Rozumiejąc doskonale, że niezależność państwa jest uwarunkowana przez siły całego narodu, czynił on wszelkie wysiłki, aby podnieść stopień życiową najsłabszych warstw społecznych. Jednym z pierwszych etapów na tej drodze było ustanowienie stosunkowo wysokich płac

minimalnych dla robotników. Jednocześnie przeprowadził on na wielką skalę akcję oddłużenia gospodarstw chłopskich, co w dobie kryzysu ogromnie poprawiło ciężkie położenie wsi jugosłowiańskiej.

Uniezależnienie się od mocarstw zachodnich przy jednoczesnym zastrzeżeniu jaknajbardziej przyjacielskich stosunków otworzyło dla jugosłowiańskiej produkcji europejskie rynki zbytu, co w krótkim czasie wydatnie zwiększyło zamożność kraju, zwłaszcza zaś warstwy chłopskiej, stanowiącej, nawiasem mówiąc, 80% ludności, przyczyniając się zarazem do wzmocnienia ogólnego postępu we wszystkich dziedzinach życia i twórczości.

KWESTIA ROBOTNICZA

Jeżeli chodzi o rozwiązania zagadnień społecznych, Stojadinowicz wykazał ten rzadki niestety umiar i przenikliwość, na wskroś obiektywnego i pozbawionego jakichkolwiek uprzedzeń człowieka, który pozwala na efektywne poprawianie doli klas pracujących bez jednoczesnego elektryzowania atmosfery politycznej i wszelkiej szkodliwej demagogii. Tak więc wydano cały szereg ustaw w sprawie ochrony pracy, stworzono tak zwane „umowy kolektywne” dla mniejszych przedsiębiorstw, ograniczono znacznie pracę dzieci i ustanowiono ubezpieczenia powszechne przeciwko starości, chorobie i nieszczęśliwym wypadkom. Robotnicze towarzystwa ubezpieczeniowe zostały zmuszone do

usunięcia się ze spekulacji giełdowych i obrócenia kapitałów na budowę domów robotniczych, szpitali i pensjonatów wypoczynkowych.

Jednocześnie zorganizowano warsiwę robotniczą, zapewniono każdemu prawo do zasiłków w razie bezrobocia do ośmiu miesięcy oraz pomoc państwowych biur pośredniczących przy staraniu się o zajęcie. Nie należy zatem dziwić się, że twórca tego, Stojadinowicz, cieszy się powszechnym uznaniem i sympatią wśród mas robotniczych.

ORGANIZACJA PRZEMYSŁU.

Troska o poprawę warunków wewnętrznych uzewnętrzniła się także w szeregu prób zorganizowania i podniesienia przemysłu, które obecnie weszły na drogę realizacji. Poofwierano kopalnie, wybudowano piec hutnicze, wzniesiono cały szereg fabryk. W okolicy Belgradu powstało prawdziwe miasto przemysłowe. Dotychczasowa zależność od kapitału zagranicznego i obcych przedsiębiorstw stała się bodźcem dla inicjatywy narodowej, dążącej i na tym polu do jaknajwiększej samodzielności i niezależności.

Widzimy więc, że rozumna i przewidująca polityka Stojadinowicza wydaje jaknajlepsze rezultaty i bliska już jest chwila, gdy kraj ten pod względem kulturalnym i gospodarczym stanie na równi z potężnymi państwami europejskimi. L.

Landwarów ośrodkiem wyszkolenia służby obrony przeciwgazowej

Równomiernie z rozwojem majowego sprzętu wojennego i taktyki walki — postępuje systematycznie doskonalenie form i sposobów obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Groza przyszłej zawieruchy wojennej bezsprzecznie bogatą w różnorodność środków i sposobów napadu może zaistnieć niespodziewanie, w czasie i tempie szybszym, niż możemy przypuszczać.

Kombinowane środki używane do napadów, np.: gazy bojowe, bomby zapalające i burzące, oslepiające promienie świetlne, dymy drażniące, zarazki chorobowe, przebiegająca propaganda — skutkami działania obejmą bez wyjątku wszystkie zamieszkujące zaatakowany obiekt, wieś czy miasto.

Uzbrojony od stóp do głowy żołnierz, niemowlę w kołysce, zgrzybiały starzec, chory, inwalida, wreszcie każda zdrowa kobieta i mężczyzna w cywilu — będą atakowani z jednakową bezwzględnością, głuchą na prośby, płacz, ból, jęk i sprawiedliwość.

Na sposób jest sposób, powiada stare rodzime przysłowie. Zatem, aby zmniejszyć skutki napadu lotniczo-gazowego sprowadzając je do minimum a niejednokrotnie uniknąć ich zupełnie, do obrony granic, życia i mienia obywateli państwa musi stanąć karnie nie tylko doskonale wyszkolona armia nasza, ale przede wszystkim dobrze zorganizowana, zaopatrzona,

będąca w stałej gotowości ludność cywilna.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (L. O. P. P.) jako instytucja wyższej użyteczności publicznej, jedyna, powołana przez państwo do przygotowania obywateli do obrony przed napadami lotniczo-gazowymi, wytrwale i konsekwentnie od kilkunastu lat organizuje, szkoli i zaopatruje ludność miast i ośrodków gminnych.

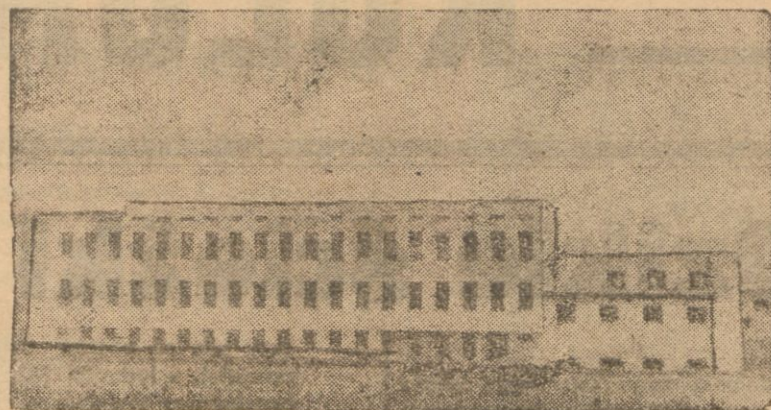
Obrona przeciwlotniczo-gazowa weszła również na właściwą platformę i ugruntowała swą palącą rację bytu na terenie szkoły.

Różnorodność środków napadu, a tym samym groźba powikłań jego skutków wymaga, siłą rzeczy, szeregu wyspecjalizowanych i właściwie wyposażonych służb o różnym charakterze i przeznaczeniu. Ważniejsze z nich, które szkoli LOPP, są następujące: służba odkażająca, dozoru, rejestracyjna, alarmowa, bezpieczeństwa, techniczna, weterynaryjna, przeciwpożarowa, sanitarna i wreszcie pogrzebowa.

Wileńskiemu Okręgowi Wojewódzkiemu LOPP przypadła właśnie w udziale zaszczył zorganizowania i prowadzenia obozu OPLG dla służby odkażającej w Landwarowie k. Wilna.

Zadaniem szkolonej, w pocie czoła, służby odkażającej, jak sama nazwa wskazuje, jest odkażanie i oczyszczanie terenu, jego pokrycia z bojowych gazów żrą-

Nowe budownictwo na Kresach



Nowoczesny gmach gimnazjum krawieckiego w Łucku.

co-pałących. To też słusznie obóz OPLG w Landwarowie otoczony został troskliwą opieką, gdyż przez sprawne i sumienne wykonanie swych obowiązków, służba odkażająca otwiera prostą i bezpieczną drogę do pozytywnej pracy wszelkim innym służbom, niosącym i pomoc i niejednokrotnie ocalenie nękanej napadami ludności, a następnie w pierwszym rzędzie ułatwia wznowienie normalnego ruchu, nieodzownego w czasie działań wojennych.

Obóz OPLG w Landwarowie szkoli kandydatów na komendantów służby odkażającej i obiektów wydzielonych dla trzech województw, a mianowicie: wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

Szkolenie, zaopatrzenie, wyżywienie, sprzęt i odkażalniki pokrywane są z sum uzyskanych od obywateli dobrej woli, należących do LOPP i opłacających regularnie składki miesięczne w wysokości 50 i 10 groszy.

Uczestnicy obozu rekrutują się z elementu różnorodnego. Są tam: urzędnicy państwowi i samorządowi, nauczyciele szkół średnich i powszechnych, rolnicy, kierownicy instytucji publicznych, robotnicy fabryczni oraz referenci wyszkoleni w zreszczeń społecznych.

Praca wyszkoleniowa i życie obozowe oparte są na dyscyplinie i regulaminie wojskowym. Obozowcy są umundurowani.

Program dnia w obozie przedstawia się następująco: o godz. 5 pobudka, a następnie kolejno — ubieranie się, gimnastyka, mycie, śniadanie i o godz. 7 pobieranie i sporządzanie odkażalników i wymarsz do zajęć. O godz. 11.30 czyszczenie sprzętu a następnie o godz. 12-jej obiad. Po obiedzie uczestnicy mają trzy godziny przerwy, w czasie której kąpią się, opalają lub słuchają audycji radiowych i muzyki własnej orkiestry albo pafonu. Następnie obozowcy udają się w teren na 3-godzinne zajęcia praktyczne. O godz. 18 kolacja a następnie czas wolny od zajęć. W tym czasie obozowcy przerabiają zaprawę lekkoatletyczną, zabawy sportowe, gry świetlicowe w kantine obozowej, na zakończenie wolne wyjście na miasto, które jest przez obozowców z całą precyzją wykorzystywane. O godz. 21-jej capstrzyk i upragniony sen.

Kadra instruktorska rekrutuje się z oficerów W. P. rezerwy. Komendantem obozu jest inspektor Feliks Wasilewski, dowódcą kompanii mjr. dypl. Pij-Plwakowski, szefem obozu kpt. Józef Wasilewski, kwatermistrzem popularny i okrutnie lubiany por. „Maciek Tała” Małachowski.

Zmudna w pocie czoła praca już po kilku dniach związała obozowców bez różnicy cenzusu i regionu węzłem serdecznej i braterskiej przyjaźni.

O zachodzie słońca na trawie obozo-

wej leżą obok siebie oparci spracowanymi ramionami: urzędnik, robotnik, nauczyciel, rolnik i student, wsłuchani w rzewne a dźwięczne melodii harmonii i fujarki, tworzone ręką i płucami odpoczywających kolegów obozowców.

Śpiewy plutonów, udających się we wszystkie dzielnice, docierają do najmniejszych chał peryferii miasta. Często alarmy nocne i pokazy lotniczo-gazowe o wspaniałym a jednocześnie przekonywującym efekcie, budzą ze snu mieszkańców, którzy tłumnie oblegają place ćwiczeń interesując się pracą odkażania.

O mieszkaniach miasta Landwarowa obozowcy wyrażają się z uznaniem i niekłamną sympatią. Padają takie oto między innymi zdania: „dlaczego tutajś ludzie są tacy grzeczni i życzliwi? u nas jest trochę inaczej”.

Niedawno obóz inspekcjonował inspektor OPLG z Warszawy Jeleniewski oraz prezes okręgu wileńskiego LOPP nacelnik Wiśniewski w towarzystwie kilku starszych woj. wileńskiego.

Zapowiedziany jest przyjazd w najbliższych dniach przedstawicieli prasy. Obóz doznaje wiele pomocy i życzliwej współpracy miejscowego garnizonu KOP.

Oto rzut oka na wewnętrzne życie obozu OPLG w Landwarowie, w którym szkoła się dowodczy służby odkażającej, mającej w razie zaistnienia potrzeby zabezpieczyć i chronić życie i mienie współobywateli.

Nawąpliwie szeroko popularyzowana idea LOPP dzięki wrodzonej nam aktywności społecznej i bezinteresownej współpracy oświatowej szerokiego ogółu — znajduje swój wymowny wyraz w doskonałym zrozumieniu, ocenie jej zadań w potrzebie zwiększenia funduszy przez karne, bez nawoływania, wstępowanie do szeregów LOPP.

Zdzisław Imbor.

Życiorys Marszałka J. Piłsudskiego w języku Hindusów

W Bombaju (Indie Wschodnie) ukazał się na półkach księgarskich życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego w języku gujarati, którym mówi ok. 10 milionów Hindusów w prowincji Bombay. Autorem tej pracy jest p. Harischandra B. Bhatt, młody Hindus, słuchacz literatury słowiańskiej na uniwersytecie w Bombaju. Książka jest bogata w ilustracje i napisana prostym, lecz pięknym stylem. Wstęp napisał znany nacjonalista i jeden z przywódców ruchu nacjonalistycznego w literaturze hinduskiej p. Kaka Kalelhar.

Książka dedykowana jest konsulowi R. P. w Bombaju dr. Banasińskiemu i jego małżonce.

chał do Świątyni. Armia rosyjska była już w pełnym odwrocie.

Nie należy bynajmniej sądzić, że szybki odwrot Rosjan w głąb państwa był wynikiem z góry powziętej koncepcji, nie miano w rzeczywistości żadnego konkretnego planu i cofano się pod doraźnym przymusem okoliczności, pod naporem sił przeważających, przed grozą imienia Napoleona. W przeddzień ewakuacji Wilna, która nastąpiła rankiem 28 czerwca, Barclay myślał jeszcze o jego obronie później myślał o walnej rozprawie pod Świątyniami zamierzając się bronić w warownym obozie nad Dźwiną naprzeciw Druszy, potem pod Witebskiem itd.

Napoleon stanął nad Niemnem — ówczesną granicą rosyjską od zachodu — rankiem 23 czerwca. Było to w pobliżu Poniemunia pod Kownem w surducie i furażerze płk. Pagowski — by nie być poznany — lustrował wybrzeże w dół rzeki aż po Aleksotę. W nocy stawiano mosty, przeprawiano pierwsze korpusy. Główne siły poszły wprost na Wilno. Cesarz z Kowna wyruszył 27 rano rozpewniając, że Rosjanie nie oddadzą Wilna bez bitwy, tego właśnie pragnął — wydawał stosowne rozkazy, ale przeciwnik uchodził. Przenocowawszy w jakimś dworze w pobliżu Jewja, naraźnię 28 czerwca o 2-jej rano powo-

zem udał się do Rykont. Na biwaku, pod lasem rykontem o godz. 9 spożył śniadanie i ruszył dalej. W pobliżu już Wilna, pod Ponarami, przesadził się na wierzchowca, tu spotkał deputację z kluczami miasta. Po czym — celem zlustrowania okolicy — zjechał z drogi kowieńskiej (ob. ul. Legionowa) objechał miasto od południa do którego wjechał przez Ostrą Bramę, galopem wdarł się na Górę Zamkową, stamtąd popędził w kierunku podpałonego przez uchodzących Rosjan Zielonego Mostu. Kazał ustawić nowy na tratwach pogalopował w dół rzeki przebiegał różne dzielnice miasta, lustrował przedmieście za Wilną, kazał tam sypać baterie, wróciwszy do miasta obejrzał gmach arsenału, po czym o godzinie 7 wieczór udał się do pałacu, który przed dwoma dniami opuścił Aleksander. Wszędzie towarzyszyły mu tłumy ludu z zapalonymi witać zdobywcę — wchawce.

Przyjazd Napoleona do Wilna po przedziwne drobne utarczki wzdłuż drogi kowieńskiej i większe starcie na Antokolu, narazie dla Francuzów nie pomyślne, bo Rosjanie wzięli paruset jeńców; ale nadbiegli ułani polscy pod Suchorzewskimi i odpędzili Rosjan, biorąc w odwet kilkudziesięciu do niewoli. Tymczasem już wkraczał na rynek przed Ratuszem 8 pułk ułanów polskich Dominika Radziwiłła,

a za nimi duże masy jazdy francuskiej pod Muratem, królem Neapolu. Nad miastem wzbijały się słupy dymów z podpalonych przez ostatnie strażę rosyjskie obrzecznych magazynów żywnościowych nad Wilną.

Pozornie początki kampanii mogły wydawać się świetne. W niespełna tydzień od rozpoczęcia operacji przeciwnik, nie śmiejąc stawiać oporu, opuścił rozległą prowincję, która — rzecz nie ulegała wątpliwości — opowie się przy Napoleonie.

Ale w istocie nie wszystko szło dobrze; współcześni dostrzegali, że Napoleon, podczas jego pobytu w Wilnie (do 16 lipca) trapiła ciężka troska. I słusznie. Pod świetnymi pozorami kryła się groźba. Wielka Armia skutkiem pośpiesznych marszów oderwała się od swej bazy operacyjnej od taborów i zapasów; dowódcy żywności zawiódł. Zgłodniały żołnierz opuszczał szeregi i szedł rabować. Kończono spustoszone niemal do ena w ożach cesarza; tysiące maruderów i czerwiaków nękało kraj hmiłowo. Z powodu braku furażu kilka tysięcy trupów końskich zalegało drogi.

W tych warunkach gasł zapal nie szkiełców, tak żywiołowy w pierwszej chwili. Np. mieszkańcy okolic nadniemeńskich witały armię z uznaniem rankiem 24 czerwca, już

wieczorem tegoż dnia, z resztkami do bytku musieli uchodzić do lasów. Napoleon robił wszystko by kraj uchronić od grabieży, gromił surowo marszałków, utworzył lotne kolumny karne, „komisje rewolucyjne”, skazujące rabusiów na śmierć, ale dyscyplina przysła, armia rozprzegała się; pochłaiała ją przestrzeń; stępiło się ostrze uderzenia. Zwycięska bitwa mogła na prawie sytuacji — ale wróg uchodził niszcząc, co się dało, najmierniej za rzucone sieci chwytali próżnie; II armia rosyjska Bagrationa uszła przez lekkomyślność i nieudolność brata cesarskiego, Hieronima.

Napoleon trzeźwo oceniał grozę położenia, dlatego dłużej zatrzymał się w Wilnie; organizował tyły armii, podciągał tabory z żywnością, przywracał dyscyplinę, nadawał krajowi nową organizację, powoływał go do walki. Te kilkanaście dni w Wilnie spędzone to okres wytężonej pracy, dużego wysiłku cesarza. 16 lipca na Świątyni, Głębokie popędził do armii — pracę wciąż naprzód — spodziewając się doścignąć przeciwnika na dawnych rubieżach Rzeczypospolitej.

Na kraj tymczasem zwały się ogromne ciężary — finansowe, żywnościowe, rekrutacyjne, którym ledwo mógł poddać, bo sponoszony był nie tylko przez uchodzącą armię ro-

syjską ale i — jak się rzekło przez wkraczającą napoleońską; był wyćfeczony, ogołocony z zasobów, szerzyła się nędza, epidemie, głód. Płonęły wsie i dwory — bądź z ręki maruderów, bądź przez lekkomyślność żołnierza. Jakże inaczej wyglądała rzeczywistość, niż cudna wizja poetki, wyczarowana „piękną mara jasna”.

Ale pomimo tego twórczego zapału było wiele; bo Napoleon otwarcie głosił, że przyszedł zwrócić ziemie wylutym dziedzicom; jak przed tym wrócił Poznań, Warszawę i Kraków, tak teraz oddawał Wilno, jak przed tym triumfalnie wszedł do Wiednia i Berlina, tak teraz zapowiadał wejście do Moskwy, rozpoczętą wojnę nazywał „drugą wojną o Polskę”, która w jego umyśle, już była zwornikiem systemu politycznego Europy. Jej granicą od Zachodu.

To wszystko budziło zapał, wydobywało energię, niechęć nadzieje. To też rychła, ale mało przez kogo przewidziana katastrofa, tym mocniej poraziła uderzeniem pioruna, bo tyle ofiar i wysiłku obracała w niwecz i za powiadała odwet i zemstę. Rozmiary spadłej katastrofy tym wydawały się większe, im bardziej była nieoczekiwana; im większy, gwałtowniejszy był przeskok od nadziei do klęsk.

L. Żytkowicz.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Dzikie ścieżki naszych oficjeli

II.

Zagadnienie zogniskuję teraz około „Pana Tadeusza”. Stanisław Pigoń w najnowszej swojej książce p. t.: „Pan Tadeusz — wzrost, wielkość, sława” (rok wyd. 1934) w stuleciu sławy tej epopei rozróżnia trzy okresy: 1834—1863, 1864—1898, 1899—1933. Wnioski są bardzo ciekawe. Lata 1834—63 stoją pod znakiem „Dziadów”. Ciekawego materiału do rozmyślań dostarczają o „P. T.” głosy ówczesnych krytyków i znawców literatury. Klasyści jak Wężyk i Morawski ganili epopeję „półczna dykcja, pełna zaniedbania, prozaiczna jak życie codzienne, ktorochwilna jak wiersze Baki”; Brodziński uważał „P. T.” za „najwyższy szczebel, na jakim dotąd poezja polska stanęła”, zachwycony Niemcewicz wołał „w tem to dziele narodowość polska nigdy nie umrze”. Słowacki odnalazł podobieństwo do romanu W. Skottowskiego, Krasński — do Odysei i Don Kichota, Norwid zarzucał ograniczenie świata kobiecego i skrzywienie portretu szlachty, krytyk Ropelewski widział w dziele zbyt mało pobrzasku rewolucji francuskiej, Fredro odnosił się krytycznie, Pol (I) nie kryje zastrzeżeń. Co r. 1863 w pokoleniu powojennym „P. T.” jest ceniony nad Dziady. Uznano go za najwyższe dzieło poety i poezji polskiej (wrócił sąd Niemcewicza). Pojawiają się prace krytyczne, Mickiewicz rośnie do miary Homera, Tarnowski wygłasza o dziele odczyty w Warszawie i Krakowie (r. 1878). Po r. 1898 odpływ fali entuzjazmu. „Młoda Polska” powraca do Dziadów. W Monsalwacie A. Górskiego P. T. jest tylko epizodem. Dopiero w 1925 r. art. J. N. Millera w „Wiad Lit.” i jego książka „Zaraza w Grenadzie” wywołały namiętną dyskusję o „Panu Tadeuszu”.

Sądu o P. T. wygłaszane w ciągu całego stulecia były więc rozmaite, nieraz ze sobą sprzeczne. To co jeden badacz ustalił, obalali inni. Gdzie było szukać prawdy niezbiłej. Oczywiście w samym dziele. Ale robili to nieliczni. W ten sposób literatura o tej epopei jest polemizacyjna, niż objaśniająca, czy opiszująca. Rosły tomy. Ścierały się stanowiska i poglądy. Metody pracy badawczej, nie fakt literacki, były najcenniejszymi argumentami. Nad dzieło wyrosła mgła nadbudówek krytycznej i — przesłoniła tężową wizję poety. Historia sławy P. T. i stulecie nad nim badania są wyrazem tragicznej choroby, która toczy badania literackie: brak ustalonych kryteriów oceny, brak orientacyjnej busoli. Weźmy pod uwagę to, co mówił o „P. T.” Tarnowski w swoim odczycie (druk II wyd. w 1923):

„Bo jeżeli ten poemat jeden na świecie zbliża się do Homera, więc musi być oprócz Iliady i Odysei najpiękniejszym poematem epickim, jaki jest na świecie; jakiego nie dał staremu Rzymowi Wergilusz, ani nowej Italii Arjost ani Tasso, ani Kamoens pirennejkiej półwyspie, ani Milton Anglii, ani pierwołna Saga Niemcom? Więc nikt nigdzie takiego nie ma, tylko my jedni? Dawna Grecja i my? Nie chce się wierzyć takiemu szczęściu, a przecież tak jest; to nie złudzenie, nie zarozumiałość, to szczerą prawdą, a my tylko dlatego nieśmiało o niej mówimy, że sami jedni o tej prawdzie wiemy, że oprócz nas nikt tego Tadeusza nie zna”.

Rzeczywiście rozbraja nas to rozróżnienie. Ale zacytowany (za Pigiem) urywek jest bardzo charakterystyczny — ukrywa się w nim tęsknota do konkretnego, do pewnika, któryby odpowiedział dobitnie na pytanie: dlaczego ten Tadeusz „musi być oprócz Iliady i Odysei najpiękniejszym poematem epickim”. Prośba o ten konkretny narzuca się, chcielibyśmy z tej frazeologii eferycznego wzruszenia wyłowić coś więcej ponad leżkę sentymentalną.

W książce prof. Pigońa znajdujemy wiele ciekawych rzeczy, jest dużo takich, które zrodziła miara i waga czy rozważa, ale trzeba stwierdzić, że jest ona również produktem polotu i owija się naokoło epopei nakształt bluszczu. Natchnienie jest darem poetów, badacz naukowy musi wystrzyc w sobie inne narzędzia poznawania; cóż kiedy prof. Pigoń tych innych narzędzi używa do analizy faktów ubocznych. Oto przykład:

„Według danych Łachnickiego obszar gubernji grodzieńskiej wynosił 3,769,938 dziesięcin, a w r. 1816 posiadał ludności 536,163. Z tego na powiat nowogródzki przypadało 482,568 dziesięcin obszaru (ok. 4.500 km.²; niemal dwa

razy tyle co obszar dzisiejszego powiatu), a ludności 102,422; czyli procentowo mniej więcej 13% obszaru, a 19% ludności...”

W wykazie ludności powiatu nowogródzkiego podaje więc Łachnicki szlachty 4,941, czyli mniej więcej 4,8% ludności (w całej gubernji szlachty 22,576, czyli 4,2%); rolników wszystkich oblicza na 92,821, mieszczan 441, żydów 3,321, czyli 3,3%. Dworów doliczył się w Nowogródzku 483, ale zaścianki szlacheckie zsumował razem z wsiami”.

Do jakiej prawdy o pięknie P. T. posłużyć te statystyczno-geograficzne dociekania? Jesteśmy znów na błędnych ścieżkach nauki o literaturze.

Zestawiamy świat fikcji politycznej z rzeczywistym stanem rzeczy, sprawdzamy, czy nas przypadkiem poeta nie oszukał? Ależ taki Ani całej Nowogródziny, ani całej ludności, ani wszystkich 483 dworów szlacheckich w poemacie nie znajdziemy. Jest tylko wizja poetycka Soplicowa i okolic — jest fikcja, która ma inne wymiary i na dziesięciny wymierzyć się nie da!

Kluczeniem po obcych progach możemy nazwać również te partie książki, gdzie autor zajmuje się genealogią bohaterów P. T. Oto klasyczny przykład tej roboty:

Miłość według Rusinka

„Pluton z dzikiej łaki” Michała Rusinka stanowi jeszcze jedną próbę porachunku z własną młodością. W pokoleniu czterdziestoletnim dał się dosłownie ostatnio zbiorowy wysiłek przekazania czegoś nakształt stendhałowskiej pamiętli, świadectwa z przeszłości: okres, poprzedzający wielką wojnę, czyż nie był epoką przełomu? W lądziach tego pokolenia dojrzała polrzeba obliczenia swego udziału, przekazania świadectwa, aby uratować osobistą pamięć epoki. Świadectwa, jakich nam dostarczają, dotyczą niekoniecznie nie własne głównych nurtów przełomu czasów wojennych. Ale i w „Charleuse de Parme” wspaniałego Stendhala cień Fabrycego del Dongo przeraża Napoleona i napoleoniczów. Dokumenty polityczne są w archiwach. Dzieła literackie przekazują klimat małych wiosek, miasteczek i miast. Trud tego rodzaju niekiedy więcej ma wartości z punktu widzenia archiwariuszy, niż z punktu widzenia krytyki literackiej.

Nie znaczy to wcale, aby krytyka miała być obojętna w stosunku do problematyki dzieła. Przeciwnie, krytyka jest rozprawą z zagadnieniami, jest bitwą myśli — i tym się różni od areopagu, rozdaającego stopnie i laurki za wykonanie, za precyzję wykonania. Istnieje hierarchia spraw, przez które żyjemy. Czas, upływ czasu burzy tę hierarchię, przedstawia ją pod kątem aktualności. Dzisiaj weszliśmy w porę nowych prób, nowej walki — i ledwie czasu nie mamy na wspomnienie. Nie powinniśmy mieć czasu na wspomnienie. W tym zakazie, być może, jest coś okrutnego. Takie jest prawo.

Niemniej, książki typu „Plutonu” Rusinka nie powinny być traktowane z punktu widzenia pobłażliwości. Ich waga przeświadcza nas o przyszłości, niż ku teraźniejszości. To nie znaczy, że będą czytane w epoce jakiegoś spokoju. One oczyszczają osobowość pisarza, one dozwolają pisarzowi wyprowadzić siebie na nico, zbadać i poznać, kierują go na męką i dojrza. drogę. Rozwój człowieka nie idzie wzdłuż linii prostej. Życie narasta kłębem linii wchrowatych, pękem skrzywionych błyskawic: a przecież przez to kłębowisko posuwać się mamy naprzód. Rozprawa ze sobą, rozprawa z błyskawicami zachłannej młodości, otwiera drogę. Śledzenie i powtarzanie spraw przeżytych, powtarzanie przeszłości, ma niebezpieczeństwa. Przede wszystkim grozi uwikłanie się w bagatelną skrzętność, czepiającą się opisu wszelkich błahostek. Nadajemy błahostkom praetium affectionis, a właśnie są bez wartości: zasłaniają lasem szczegółów sprawy istotnie ważne. Świat w samej rzeczy skomponowany jest ze szczegółów. Twórczość literacka nie polega jednak na budowie ze szczegółów, to błąd naturalizmu i jego bezsilność. Pisarzowi potrzeba ryzyka, potrzebna szary. Trzeba pisać rzeczy niepodobne do innych — będzie to znaczna klęska, albo zwycięstwo. Zwycięstwo przy

„Mamy mianowicie dokument taki, świadczący oczywiście, że powstał Jacka Soplica lata też do pewnego stopnia oparcie wrzeczywistości. J. Kallenbach odnalazł na Litwie i ogłosił tekst Skargi, jaką Mikołaj Mickiewicz, ojciec poety, wniósł w r. 1806 do policji nawagrodzkiej na niejakiego Jana Soplicę, jak widać zabił ją i awanturnika, który żyjąc niespokojnie w parafii worończańskiej, uciskał szlachtę okoliczną, a w szczególności prześladował zawzięcie ród Mickiewiczów...”

dalej, proszę tylko uważnie czytać:

„...Doniesienie nie zawiera, niestety, żadnych szczegółów dotyczących powierzchności Jana Soplicy, czy Jacek Wąsół, kłótnik i wielki paliwoda, był fizycznie w czem podobny do owego awanturnika z parafii worończańskiej. W każdym razie różnią się ci dwaj Soplicowie obliczami moralnymi: Jana zapewne fraktować należy jako wyrzutka społeczeństwa, Jacek jest natomiast typem etycznie dodatnim; nawet w chwilach najmocniejszego upadku ma w sobie mocny fundament odródnienia: żywe sumienie. Słowo nie do tego układa się też ich reputacja wśród szlachty okolicznej: Jan jest uciążliwym „złoczyńcą” co

„powszechnem grozi niebezpieczeństwem”, Jacek natomiast zjednał sobie zawiadactwem swem mir szeroki”.

Ta opowieść o Janie i Jacku pomijając już jej niepotrzebność i nieprzydatność ma ciekawą konstrukcję sylogistyczną. Oto najpierw dowiadujemy się, że żył podobny do Jacka Jan Soplica; potem znów, że o fizycznym podobieństwie mowy być nie może; zaś, jeśli chodzi o pokrewieństwo duchowe — istnieją tylko różnice. A cała robota miała na celu dowiesć tezy, że Jacek Soplica ma oparcie w wrzeczywistości...

Przykłady kluczenia po obcych ścieżkach możemy mnożyć bez końca, mamy bowiem bardzo bogatą literaturę „naukową” o naszej produkcji literackiej — nie chcę jednak rozwalcowywać tematu. Stwierdzam stanowczo, że właściwa intelektualizacja doznań artystycznych i odczuć czerpanych z literatury pięknej na tych ścieżkach nie ujawnia się absolutnie. Wszystkie te i tym podobne przyczynkowe nadbudówki krytyczne są tylko opłatywanym isylo zagadnieniem — do jądra rzeczy wciąż jeszcze bardzo daleko. Jeśli zaś mówi się u nas o istocie piękna dzieła literackiego, to dopiero na wyżynach nałchnienia, pod narkozą czy sugestią jego hipnotycznego działania, ale też wtedy ten... dyktal w fransie pisanym wymyka się z pod kontroli obiektywnej. Mieczysław Kollicki

chodzi tylko z gry, tylko z gry; nie ze skrzętności.

„Pluton” Rusinka brzmi jak przygrywka do rzeczy, które mają być napisane. Widać na tej książce doskonale, jak na jej stronach obliczano siły pisarskie. Styl coraz czystszy, prosy aż do zwykłości, pulsujący — nie martwy o żadnej sztucznej poprawności. Świat z powieści Rusinka jest światem ludzi, miłujących dościsność, dbających o umocnienie się w frwaniu doczesnym. Idealnie tej sfery jest, aby żyć z dnia na dzień, — sam brak troski staje się niemal radością. Życie uwikłane w nitki oficy, w podwórze — ten świat urzędniczy, inteligentki i drobniomieszczański, ciężko oddychający w nu dze austriackiej monarchii. Wiemy, że ludzie ci przeczuwają możliwość innego życia — pełniejszego, większego. Wiemy, gdyż z tej grupy społecznej wyszła w latach wojny kadra legionowa. W powieści Rusinka nie są jednak pokazane motywy, które młodych uczniów i nauczyciela Korabika popchnęły ku walce, po-

pchnęły ku decyzji. Ci, którzy wiedzą chwyli za broń, zerwali ograniczenia — już byli wolni. Dlatego powieść Rusinka zostawia wrażenie pesymistyczne, niewiadomo zresztą czy tkwiące w postawie autora: bagno życia jest zrobione artystycznie, ma całą prawdziwość sztuki. W parliach z Leoską dochodzi do najwyższego akordu udręczenia. Rusinek schwylił w tych parliach ponurą sironę namiętności: — wtedy, gdy namiętność jest ucieczką przed spbą, przed odpowiedzialnością. Rozrasta się w polipa, daje złą i zmęczoną beznadzieję.

Nad ludźmi, który w sierpniu 1914 roku odchodzili z Oleandrów, Rusinek nie stanął jak bard. Jego opowieść nie zapakaja: chcielibyśmy zobaczyć wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne przymusy, które stały Polaków w szeregi legionów Pilsudskiego. To byłoby dumne wspomnienie, z poświętem epoki — pod cieniem tego wspomnienia stanęlibyśmy, aby rozpamiętywać prawo mocy.

Włodzimierz Pielrak.

Z pawillonu polskiego na Wystawie Światowej w Paryżu



Posąg Mikołaja Kopernika, dłuta ar. rzeźb. Dunikowskiego.

KRONIKA

Fantastyczny dramat polskiego rzeźbiarza. — Wybitny rzeźbiarz polski Bolesław Biegas, przebywający od wielu lat w Paryżu, wydał książkę, która dla niewtajemniczonych czytelnika stanie się niezrozumiałą mową człowieka z obcego świata. Jest to fantastyczny dramat pt. „Saturn”. Sztuka Biegasa jest interesującym dokumentem artystycznym z pogranicza rzeźby i literatury. Emil Verhaeren podziwiał rzeźby Biegasa nazwał go poetą, wypełniającym swój świat marzeniami. Charakterystyczną cechą dramatu jest jego symbolizm i fantastyka. Akcja utworu została urozmaicona opisami nie samowitej przyrody odległych światów.

„Zazdrość i medycyna” na scenie. — Jak dowiaduje się agencja PIL, głośna powieść Michała Choromańskiego „Zazdrość i Medycyna” w przeróbce scenicznej Maksymiliana Szackiego wejdzie niedługo na afisz jednego z teatrów stołecznych. Jak słychać reżyserii podjął się Leon Schiller.

Listy Nietschego. — Pomimo, że niejednokrotnie Nietsche jest surowo osądzany przez współczesnych, zainteresowanie jego dziełami bynajmniej nie słabnie; coraz to ukazują się nowe wydania jego pism, a ostatnio Nietsche — Archiw w Weinmarze jest w toku przygotowania pełnego wydania listów nieprzecznej indywidualności filozoficznej 19 wieku. Może w bezpośrednich listach odnajdemy niejedno wyjaśnienie jego myśli, ki myślowej, a na ich podstawie niektóre koncepcje filozofa staną się bardziej jasne i wyraźne.

Czy istnieje literatura komunistyczna? — Coraz mniej aktualne to zapytanie zostało wysunięte na łamach „Les Nouvelles Littéraires” przez znanego publicystę Julien Benda. Autor artykułu rozprawia się z tezą ko-

JAN HUSZCZA.

* * *

najdroższej córce, Krzysiu,

Wiosny witać promykami uśmiechów,
nurzać ręce w zielonych świtach,
prosić gołębie o przylot pod strzechę,
białe kobiety o miłość pytać —

uczyć się wiary, że jesień
jeszcze odejdzie, że to nie ostatnia,
a jeśli już kogoś w deskach ponieśli:
w strachu trzępotać się matniach —

ze strun wywoływać palcami
smutek, zakłęty w westchnienia,
o włosach pachnących pamięć
podawać melodij drzeniom —

odchodzić żalem, wracać krzykami,
padając — ziemi dotykać czołem
i znowu siłę wyznawać ramion

po to, żeby garść popiołu — —

munistów, którzy usiłują dowiesć, że należy wyprodukować literaturę specyficzną komunistyczną, któraby zastąpiła starą literaturę burżuazyjną. Benda zapytuje, co właściwie odróżnia literaturę komunistyczną od burżuazyjnej? „Czy może ktoś przytoczyć chociażby jedną książkę napisaną przez komunistę, którejby — pod względem treści czy też formy — nie można było napisać w jakimkolwiek innym ustroju państwowym? Benda twierdzi, że taka książka nie istnieje a roszczenia komunistów, do wytworzenia specyficznego gatunku komunistycznej literatury — w znaczeniu literatury pięknej — są zupełnie pozbawione podstaw. „Podobnie jak nie ma komunistycznej metody na rozwiązywanie równania matematycznego, na posadzenie drzewa, na założenie szyn, wymalowanie płotu itd. podobnie — mówi Benda — nie ma komunistycznej metody w układaniu okresów stylistycznych, dobieraniu rymu, wersyfikacji i w ogóle technice pisanja książki”. Mit specyficzności cech literatury proletariackiej wietrzeje pomału nadkruszanym piórami prawdziwie niezależnych pisarzy.

Laureat nagrody francuskiej krytyki literackiej. Tegoroczna nagroda stowarzyszenia francuskich krytyków literackich — Prix de l'Association de la Critique Littéraire przypadła w udziale Janowi Bonnerot, historykowi spuścizny pisarskiej swego wielkiego kolegi Saint Beuve'a. Jean Bonnerot od dziesięciu lat pracuje nad uporządkowaniem artykułów Saint Beuve'a, nad jego nieprzełączoną korespondencją, nad omówieniem jego prac książkowych i całokształtu działalności. Bonnerot tak się zagłębił w Saint Beuve'a, że można powiedzieć zna go dookoła lepiej niż on sam znał siebie za swe go życia... Najmniejsze wzruszenie wielkiego krytyka, wyłuskane z pomiędzy pism czy po ufniej korespondencji nie uchodził bezcennie Bonnerot'a, każdy jego niepokój, sympatia, nienawiść, żal i skrucha są skrzętnie zanotowane przez mrówco pilnego biografa. Bonnerot nie pomija niczego, to też bibliografia jego, w odróżnieniu od dotychczasowych metod suchego wylizania pozycyji wydawn., będzie stanowił rodzaj powieści o wielkim krytyku „gdyż każda książka a na wet artykuł będzie zapoatrzonny w przypiski charakteryzujące omawianą rzecz oraz podające okoliczności, które złożyły się na jej powstanie, echo jakie zostało nią wywołane etc. — Bonnerot uchodzi też całkiem słusnie za twórcę nowego kierunku literackiego — bibliografii anegdotycznej.

Na grobie Jules Laforgue. (PIL) — Wzruszającą ceremonię uczczenia pamięci Jules Laforgue, jednego z przywódców francuskiego symbolizmu, urządziła Akademia Mallarme przy grobie poety, spoczywającego na cmentarzu Bagneux. Laforgue, urodzony w Montevideo 1860 r. umarł mając 27 lat, pó łwieku temu. „Grób jego, zrównany prawie z ziemią, bez żadnych krat i obmurowań oznacza jedynie sosnowy krzyż z wypisanym mi wapnem słowami: Sepulcre Laforgue. Na grobie tym zebrał się członkowie Akademii Mallarme wspominając zmarłego pisarza. Pierwszy zabrał głos Edward Dujardin, sekretarz akademii i przyjaciel Laforgue'a wspominając dzieje wspólnej pracy dziennikarskiej. Po nim zabrał głos Paul Fort, Andre Salmon, Andre Delacour i Albert Mockel. Recytowano wiersze poety, wiersze pisane na jego cześć przez innych, scharakteryzowano jego twórczość i samą osobę poety. Na zakończenie tej żalobnej uroczystości Dujardin złożył na grobie wiązanke pomysłowych gaudiosłów. Kiedy wszyscy opuścili już cmentarz, Paul Fort spostrzegł przy grobie poety krzew poziomków, z dwoma czerwonymi jagodami, które błyszczały w spalanej trawie jak krwawe łzy. Wzruszony Fort zerwał łodygę z jagodami i zabrał ją, jako drogi symbol tego, który przez całą swoje krótkie życie najserdeczniej krew swego serca oddał poezji.

Kongres malarzy i lakierników

Wczoraj rozpoczął w Wilnie swe obrady VIII Wszechpolski Kongres Malarzy i Lakierników. Kongres potrwa dwa dni. Właściwe obrady rozpoczną się w dniu dzisiejszym. Dzień wczorajski poświęcony był uroczystościom, które przybrały b. szerokie ramy. W zjeździe bierze udział 150 uczestników, w tym delegaci ze wszystkich miast i większych ośrodków Polski.

O godz. 9-ej rano uczestnicy kongresu wysłuchali nabożeństwa w Ostrzej Bramie. Odprawił je JE ks. arcybiskup metropolita Jędrzejowski. Po skończonym nabożeństwie JE. arcybiskup wygłosił krótkie przemówienie witając przybyłych delegatów i życząc pomyślnych obrad.

Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru cechu wileńskiego malarzy. Poświęcenia dokonał JE. metropolita ks. Jędrzejowski.

Z Ostrzej Bramy, uczestnicy kongresu udali się na Rosse, gdzie u stóp mauzoleum złocono wspaniałe wieniec będący wyrazem hołdowniczych uczuć wszystkich uczestników kongresu.

O godz. 12-ej powrócił do Domu Akademickiego na Górce Bouffalowej, gdzie odbywała się obrada kongresu. Odbyło się tu uroczyste posiedzenie, na które przybył jako reprezentant władz p. wojewoda Bociński. Po siedzeniu zainaugurował starszy cechu malarz w Wilnie p. Jan Bieńczyński, wygłaszając krótkie przemówienie powitalne.

Odczytano 20 depesz gratulacyjnych, nadesłanych przez różne organizacje z terenu całego kraju.

Następnie przemawiali delegaci. Warszawy, Poznania, Katowic, Łodzi, Radomia Gdyni i Bydgoszczy, 12 przedstawicieli cechów wileńskich oraz wojewoda wileński p. Bociński.

Na przewodniczącego kongresu wybrany został p. Ulatowski z Poznania, asesorem: p. Okażewski z Warszawy i Kempański z Katowic. O godz. 2-ej odbył się wspólny obiad w miłej i nieprzymuszonej atmosferze. O godz. 16 zamknięto pierwszy dzień kongresu.

Dziś odbędą się obrady w Domu Akademickim i nastąpi zakończenie kongresu.

Kurjer Sportowy

Ostatni dzień wyścigów konnych

Siódmy i ostatni dzień wyścigów konnych wypadł dość blado. Strajk autobusów odbił się fatalnie na frekwencji, która była stosunkowo niska.

Gonitwa pierwsza: Nagroda 350 zł. Dystans około 5000 metrów. 1) Półksiężyc — ppor. Czajkowski, 2) Afera — ppor. Chrzyszcz, 3) Bujda — ppor. Nowak.

Gonitwa druga: Nagroda 500 zł. Dystans 3200 metrów. 1) Ixora — rtm. Cierpiecki, 2) Natan — rtm. Nestorowicz, 3) Malwa — por. Miklewski.

Gonitwa trzecia: Nagroda 250 zł.

Dystans 5000: 1) Achilles — rtm. Nestorowicz.

Gonitwa czwarta: 1) Facet — por. Offinowski, 2) Łucznik II — rtm. Bubiński, 3) Sortilege — por. Miklewski.

Gonitwa piąta: Nagroda 250 zł. Dystans około 5000 metrów. 1) Cacko — ppor. Orski, 2) Aktorka — ppor. Nowak, 3) Zero.

Gonitwa szósta: Nagroda 900 zł. Dystans około 6000 metrów — 1) Zazula — ppor. Ogoniek, 2) Heros — por. Offinowski, 3) Amper — rtm. Wojnarowski.

Totalizator poważniejszych sum nie wypłacał.

Smigły — Ruch 6:0 (2:0)

Wczoraj na stadionie Marsz. Piłsudskiego odbył się pierwszy mecz z cyklu tegorocznych bojów o wejście

do Ligi. Aktorami spotkania byli WKS Smigły i mistrz Polesia Ruch. Wilnianie odnieśli drużący zwycięstwo, mimo to formą swą nie zachwycili. Na czoło drużyny wybił się Pawłowski, który był duszą linii ofensywnej. Jemu też w pierwszym rzędzie zawdzięcza Smigły wysokie zwycięstwo. Na wyróżnienie zasługuje jeszcze Drag. Poziom reszty zarówno technicznie, jak i kondycyjnie nienadzwyczajny.

U gości bramkarz dobry, obrona twarda i szybka, pomoc pracowita. Najgorsza linia, to atak, grający chaotycznie i bezplanowo. Całość tworzy wrażenie dobrej drużyny 3-klasowej. Goście tylko w pierwszej połowie potrafił stawić jaki taki opór. Po przerwie opadli z sił i oddali inicjatywę w ręce wilnian.

Lupem bramkowym podzielili się Osesik (2), Drag. Pawłowski, Skrzypczak i Skowroński.

Wpływ przez Wilno

Zorganizowane przez Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego za wody pływackie zgromadziły na starcie okazałą liczbę zawodników (45 panów i 10 pań). Spoczątku pływacy idą zwartą masą i dopiero po kilku set metrach sytuacja zaczyna zlekała wyjaśniać się. Część zawodników odrywa się, oddalając się coraz bardziej. Jeżeli chodzi o konkurencję pań, to tu walka rozegrała się między Śmigłową (AZS), Michałczykową (AZS) i Lichtmanową (ZAKS). Zawo-

dniczki te kolejno obejmowały prowadzenie. Do mety przybyły w kolejności wyżej podanej. Drużynowo najlepiej spisali się zawodniczki AZS, zajmując pierwsze miejsce.

W konkurencji panów zwyciężył Stankiewicz (KPW) przed Wróblewskim, Martynenko (Elektrik) i Pimpik (AZS).

Trasa wyścigu wynosiła 1000 metrów. Organizacja na wymaganym poziomie.

Kolarze na szosie Wilno — Troki — Wilno

Odbył się wczoraj wyścig Wilno — Troki — Wilno, gromadząc na starcie 18 kolarzy. Bieg ukończył 14. Zwyciężył Skurałowicz (Wil. T. C.) w czasie 1.46.30 przed kolegą klubowym Bechowcem i Rymkiewiczem (niestowarzyszony). Na faw.

czwartym miejscu uplasował się Prokopenko. Z uznaniem powitać należy obudzenie się znu kolarzy i ich pierwszy start. Wybór miejsca na start i mecie przy słupach na W. Pohulance jest niefortunny i dlatego zawody nie spełniły swej roli.

propagandowej. Wyścig zgromadził garstkę widzów prawdopodobnie przypadkowych.

KINA I FILMY

„WIELKI PLAN”
(Casino).

Filmy z podtytułem „detektywistyczny” mają zazwyczaj tak nieprawdopodobne tematy, że już po pierwszych scenach widzowie tracą wszelką orientację i tylko cierpliwie liczą na palcach trupy.

Tym razem oglądamy nie tylko zgrabny scenariusz, w miarę podany sensacyjnym sosem, ale „przeżywanym” nawet obok zagadki zbrodni — zagadnienie kary.

Uzdolniony reporter staje się sędzią własnego przestępstwa. Doskonale postać Spencera Tracy o silnych ruchach i niewymuszonej prawdziwej mimice twarzy — wyobraznia ten częsty i prawie banalny w kryminalnych filmach wypadek — do poważnej gry. Swoboda świetnego aktora przypomina chwila mi Lon Chaney'a.

Partnerką reportera jest Virginia Bruce, zabytek z czasów epidemii „platyni”. Artystka jest tak biała, że przy niebyłym młodej twarzy wygląda to na swiętę.

„Wielki plan” obfituje w momenty humoru najlepszego gatunku — i co się rzadko zdarza — polski tekst go nie zaciemnia.

W części drugiej programu — wznowie nie „Anny Kareniny”.

Program więc jest, jak na wakacyjne menu — pełnowartościowy.

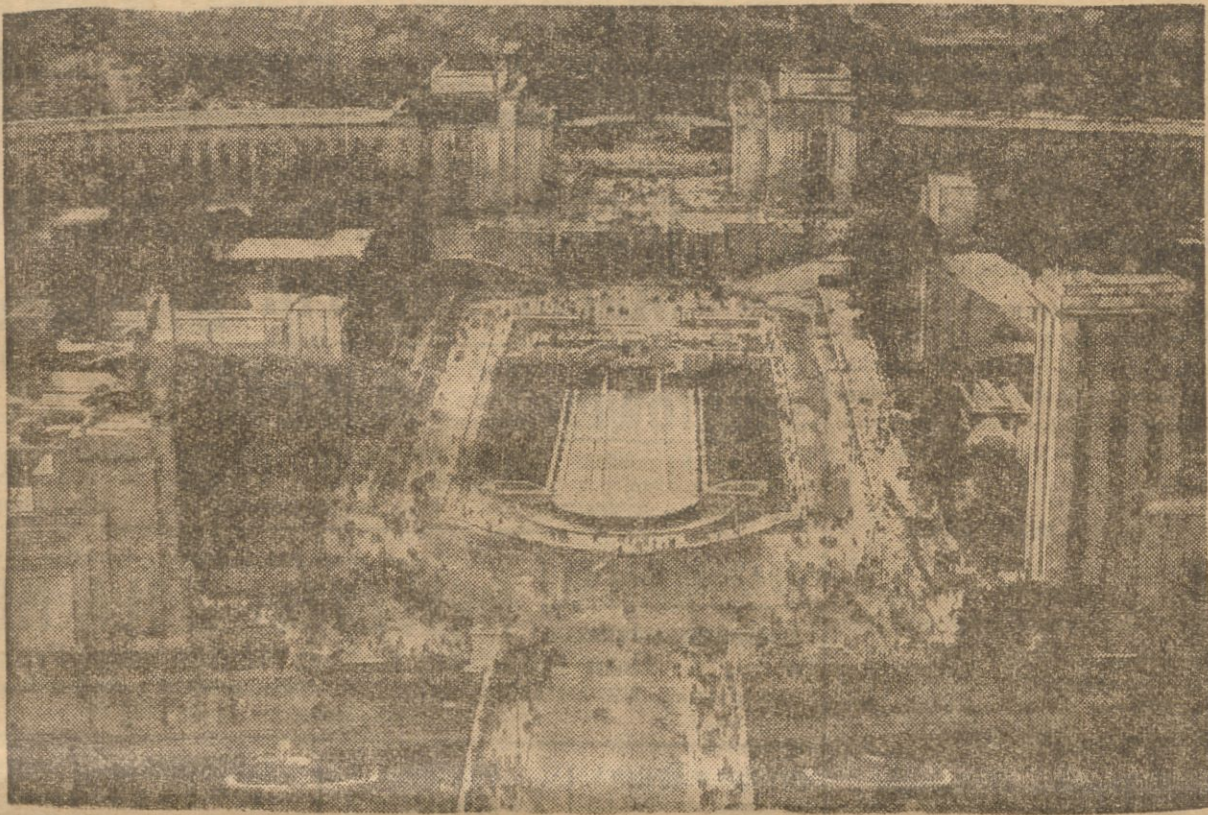
**ARTYSTA MALARZ TEATR. MIEJS.
W. MAKONIK**
PROJEKTY WNIĘZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wileńskiego 6 m. 15, tel. 23-77

swoim przewidywaniem został wczoraj aresztowany.

Obecnie władze śledcze mają trudne zadanie do rozwiązania. Gekier może udowodnić swoje alibi, a jednocześnie władze śledcze są przekonane o jego winie, mimo że nie mają dostatecznych dowodów.

Najbliższe dni przyniosą rozwiązanie zapasów między rutynowanym przestępcą a władzami śledczymi.

Wystawa paryska



Kształt oka na wystawę paryską z wieży Eiffla. W głębi — Trocadero.

Z dnia wczorajszego

Do składu piwa „Szopen” Josela Bergiera (Kwaszelna 17) zgłosiła się jakaś niewiasta i zalotnie uśmiechając się oświadczyła:

— Jestem kelnerką z piwiarni Daszyńskiego. Gospodarz prosił o 15 butelek piwa. Berger wydał piwo, a gdy następnie przyjechał po należność do Daszyńskiego dowiedział się, że został oszukany, bowiem D. nikogo nie posyłał.

Przed Wydziałem Odwoławczym Sądu Okręgowego w Wilnie stanął Jerzy Jakowlew z Mołodeczna, skazany przez Sąd Grodzki w Mołodecznie na 4 lata więzienia za usiłowanie okradzenia kupcowej Patasznikowej.

Jakowlew przedostał się do mieszkania Patasznikowej przez otwarte okno i usiłował wykraść kasetkę zawierającą 600 zł. Kupcowa zauważyła złodzieja. Złodziej rzucił się na Patasznikową i zaczął ją dusić. Na jej szczęście zwabieni krzykami zbiegli się sąsiedzi, co zmusiło złodzieja do ucieczki.

Prokurator dopatrzył się niewłaściwej kwalifikacji czynu oskarżonego. Za jego wnioskiem akta sprawy zostały ponownie przekazane prokuraturze, celem przygotowania nowego aktu oskarżenia, tym razem za napad rabunkowy.

Adam Sobolewski, student i syn właściciela domu przy ul. Ponarskiej czuł niechęć do jednego z lokatorów, Chaima Rabinowicza. Pewnego razu dał dość dziwny upust swej niechęci. W dziesiąty dzień czło wiek przedostał się na dach domu i pod pretekstem naprawienia uszkodzeń rozsunął da chówki nad mieszkaniem Rabinowicza. Po krótkim czasie do mieszkania lokatora polała się woda deszczowa, niszcząc meble. Sprawa oparła się o sąd. Sędzia Grodzki skazał Sobolewskiego na 6 tygodni aresztu.

Ezaw sprzedał swoje starszeństwo za miłą soczewicę. Włóczęga i rajzer Czykowski był nieco bardziej nowoczesny. Zaprzedał całą swoją osobę, jako jednostkę prawną, za... butelkę „Emaguni”.

Metrykę jego oraz prawo dokonywania wszelkich przestępstw, pod jego, Czykowskie go nazwiskiem, nabył od dwóch lat poszukiwany przez policję zawodowy złodziej Antoni Bańkowski. Nieomieszkał też nabrać na rachunek Czykowskiego. Czykowski został zatrzymany i w obliczu surowych kar, oczekujących go za czyny Bańkowskiego

uawnił niefortunną transakcję.

Wczoraj policja zatrzymała Bańkowskiego. Podczas rewizji znaleziono przy nim metrykę Czykowskiego. Podczas przesłuchania zatrzymany „rajzer” potwierdził, że nabył metrykę od Czykowskiego za butelkę wódki.

Morduch Uowski (Sawicz 3), zdradzający objawy choroby umysłowej uroził sobie, że chciała go poślubić córka aptekarza Sapożnikowa, lecz aptekarz stanął na przeszkodzie. Wczoraj rano Uowski wtargnął do apteki przy ul. Zawalnej, róg Stefańskiej i rzucił się na Sapożnikową. Furia z trudem opanowała go policja.

Wczoraj po południu przy zbiegu ulicy Mickiewicza i Wileńskiej przy gmachu b-ei Jabłkowskich zdarzył się motocykl z samochodem.

Motocyklista Feliks Lenartowicz (Niedźwiedzia 21) doznał bardzo poważnych uszkodzeń ciała.

W stanie budzącym obawy o jego życie został przewieziony do szpitala św. Jakuba.

Gryszkiewicz Franciszek, jadąc dorożką, na ul. Cedrowej, zgubił 15 zł., które znalazł Szopiel Jan zamieszkały przy ul. Połockiej 22 i nie zwrócił poszkodowanemu.

Bakaszen Kazimierz (Dominikańska 17), w bramie tegoż domu, znalazł dziecko, płci męskiej, w wieku około 2 lat, które dostarczył do Izby Zatrzymań.

St. post. Wasilewski Kazimierz i Dzierbun Edward, doprowadzając do Komisariatu znanego awanturnika, Krasnopiercowa Mi kołaja, zostali znieważeni czynnie przez Agiejewą Fieoklistę zamieszkałą przy ul. Wawoży 4.

Uszkielewicz Władysław, zamieszkały przy zaułku Szkaplerym nr. 10, zameldował do Krasnopiercowa Mi kołaja, zamieszkały przy ul. Ponarskiej 18, i Agiejewą Fieoklistę, zamieszkałą przy ul. Wawoży 4, — grożą mu za bójstwem.

Hajdukiewicz Katarzyna, zamieszkała w zaścianku Wieś, gm. rudomińskiej, zameldowała, że będąc w sklepie Zabłockiego Josela przy ul. Żwirki i Wigury 10, pozostawiła przez zapomnienie, na ladzie bufetowej, port-

monetkę, z zawartością 12 zł. 65 gr., której to portmonetki, wraz z gotówką Zabłocki nie zwrócił jej.

Olechnowicz Eugeniusz, (ul. Soltaniska 28) został pobity na ul. Dzielnej na tle porachunków osobistych, przez Antoniego Raczkę zani. przy ul. Wierzbowej.

Bolesław Talaga (Rysia 21) zameldował policji, że cukier nabyty w sklepie spoż. Anieli Stankiewiczowej (ul. Lipowa 27) za wierał znaczny procent piasku.

Kiedy głuchoniemy przemówi...

Można go było ostatnio spotkać na ulicy, w lokalach publicznych, składał wizyty w mieszkaniach.

Blondyn, średniego wzrostu, dość schludnie ubrany. Patrzył na ludzi błagalnym wzrokiem, beznadziejnie poruszał wargami, podsuwając karłkę, że jest głuchoniemy i prosi o wsparcie...

Posiadał 17 listów najrozmaitszych organizacji i instytucji, które polecały go ludziom dobrego serca i filantropii społecznej.

Policji wydał się jednak podejrzany.

Romantyk... interesów nieczystych

Aresztowanie hochstaplera

W kołach polskich stała się rewelacją książka skazańca Sergiusza Piaseckiego, skazanego na 15 lat ciężkiego więzienia, odsiadującego już 12 rok kary w więzieniu na Św. Krzyżu, p. t. „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy”. Mowa w niej o prze myślnikach, o kondotierach granicy, rycerzach nagana i łatwego zdobywania grubych fornu. I tutaj sylwetki niektórych rycerzy „zielonej granicy” prześlągnięte są romantyzmem.

Nie robią wszystkiego tylko li w celu zdobycia pieniędzy, pewna dzika romantyka, umiowanie ryzyka dla samej emocji czynu.

Wilnianin Abram Pekier, zawodowo trudniący się oszustwem, należy również do romantyków swego zawodu. Nazwisko

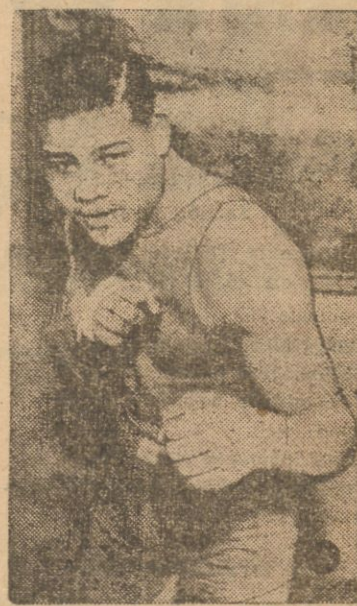
jego wpływa zawsze w związku z jakąś sprawą na większą skalę, z „kawalem”, w którym pomysłowość zawsze wiąże się z brawurą, precyzją, z wyrafinowaniem, podstęp z „grą w otwarte karty”.

Wczoraj policja wileńska zatrzymała Abrama Gekiera w związku ze sprytnym oszustwem, którego ofiarą padło trzech zamożnych kupców wólkowskich.

W czasie krótkiego pobytu w Wólkowsku potrafił mówić kupcom, że odnalazł złoty skarb, przyniósł im na próbę glinę, w której znajdowały się złote 10-rublowiki.

W ten sposób zdołał wyludzić od nawiąnych kupców coś około 2 tysięcy rubli i 13.500 złotych, przyczem sył pieniądze i wrażeń przybył do Wilna, gdzie wbrew

Luis zdobył mistrzostwo świata w boksie



Rozegrany został w Chicago oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz bokserki o mistrzostwa świata wszystkich wag pomiędzy obecnym mistrzem świata Braddockiem, a słynnym murzynem Luis'em. Mecz wygrał Luis przez k. o. w 8-ej rundzie, zdobywając tytuł mistrza świata.

KRONIKA

CZERWIEC
28
Poniedziałek

Dziś Leona II Pap.
Jutro Św. Piotra i Pawła

Wschód słońca — g. 2 m. 46
Zachód słońca — g. 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie z dn. 26.VI. 1937 r.

Ciepłota 759
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 12
Opad —
Wiatr północno-wschodni.
Tendencja: lekki spadek ciśnienia.
Uwagi: Pogodnie.

DYŻURY APTEK.
Dziś w nocy dyżurują następujące ap-
teki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33), 2)
Mańkiewicz (Piłsudskiego 30), 3) Chroś-
ciński (Czaplińskiego (Ostrobramska
25), 4) Filemonowicz i Maciejewicz
(Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).
Ponadto stale dyżurują następujące ap-
teki: Paka (Antokolska 42), Szanłyra (Le-
gionów 10) i Zajackowskiego (Witoldo-
wa 22).

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

TEATR I MUZYKA

**MIĘSKI TEATR LETNI W OGRÓDZIE
PO-BERNARDYŃSKIM.**
— Dziś, w poniedziałek o godz. 8.15
po cenach znizowanych, komedia znanej spółki
autorskiej Caillavet'a i Flers'a „Zakochani”.
— Na jutrzejszym świętym popołudniowym
przedstawieniu, po cenach propa-
gandowych po raz ostatni „Pani Prezesowa”.
Będzie to jednocześnie pożegnalny wystę-
p pp. Wiczkowskiej i Szymańskiego,
którzy opuszczają Wilno.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.
— Dziś po cenach propagandowych klasyc-
zyczna operetka Zellera „Płaszcz z Tyrolu”.
— 29 czerwca w „Lutni”. Jutro jako w
dniu świętym Teatr uMieczny Lutnia
czynny będzie dwukrotnie, a mianowicie o
godz. 4-ej pp. grana będzie świetna operet-
ka „Baron Cygański” o godz. 8.15 za „Pia-
szcz z Tyrolu”.
— „Dzwony z Corneville” w Lutni. Co-
dziennie odbywają się intensywne próby z
czwartkowej premiery op. Planquette „Dzwon-
y z Corneville”.
— „Frontem do radości” w Lutni. Zespół
artystów Teatru „Cyfulek Warszawski” wy-
stąpi w Wilnie raz jeden tylko w czwartek
8-go lipca.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów
prosimy o czytelne podawanie imie-
nia, nazwiska i adresu oraz o wymie-
nienie na odwrocie, na jaki cel pie-
niądze są przesyłane — prenumerata,
ogłoszenia i t. p.
2) Przy komunikowaniu nam o
zmianie adresu prosimy podawać
obok adresu nowego także i adres

dotychczasowy, gdyż spis prenume-
ratorów prowadzony jest nie według
nazwisk, lecz według miejscowości
(poczt.).
3) O przerwie i zaprzestaniu pre-
numeraty prosimy zawiadomić naszą
administrację, lub zwracać bezzwło-
cznie pismo pod naszym adresem z
dopiskiem „Nie przyjęto”

Mignon G. Eberhart

Gdy pacjent znikł...

48

POWIEŚĆ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rekwizytów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicz, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieswież, Stomim,
Szczuczyn, Stłopce, Wotożyn, Wilejka.

Wiadomości radiowe

KONGRES MARIANŃSKI W WILNIE.
W związku z dziesięcioleciem koronacji
Matki Boskiej Ostrobramskiej, w sobotę, 3
bm., o godz. 12.15 zostanie wygłoszona
przed mikrofonem wileńskim pogadanka
aktualna poświęcona wielkim uroczysto-
ściom marijańskim.

POTRZEBA UMIEJĘTNOŚCI PŁYWANIA.
Mimo ogromnej sieci rzek i jezior na Wi-
leńszczyźnie umiejętność pływania stoi u nas
na ogół na bardzo niskim poziomie. O ko-
nieczności polepszenia tego stanu rzeczy i
przymusie pływania, który będzie zastoso-
wany wobec młodzieży nieumiejącej pływać
mówić będzie Konstanty Pietkiewicz w po-
gadance z cyklu „Na zielonej arenie” p. t.
„Matura bez pływania”. Nadana ona będzie
przez Rozgłoszenie Wileńskie dnia 3 lipca, o
godz. 15.00.

MŁODOŚĆ KAROLA CHODKIEWICZA.
Tego samego dnia, o godz. 15.15 w ra-
mach audycji dla wszystkich usłyszą radio
sluchacze o spolkaniu młodocianego Karola
Chodkiewicza z królem Stefanem Batorem
w słuchowisku Vandy Achemiwickowej pt.
„Jak Karol Chodkiewicz do króla przema-
wiał”.

Z DZIEJÓW OSTREJ BRAMY.
Wiele momentów historii Wilna i całej
Polski związane są z Ostrą Bramą i cudow-
nym obrazem Matki Boskiej. Ten temat m.
ie. będzie miała audycja, opracowana przez
dr. Waleriana Charkiewicza pt. „Ostra Bra-
ma”, którą daje Wilno na wszystkie polskie
stacje w sobotę 3 lipca, o godz. 20.00 w ra-
mach audycji dla Polaków zagranicą.

**KRÓL RUMUNII KAROL II — SZEFEK
57 PUŁKU PIECHOTY WOJSK POLSKICH.**
transmisja z Biedruska o godz. 10.00
Dnia 28 czerwca tj. w poniedziałek Pol-
skie Radio transmitować będzie z Biedruska
uroczystość nadania tytułu Szefa 57 pułku
piechoty Wojsk Polskich—królowi Rumunii
Karolowi II. Transmisja rozpocznie się o g.
10-ej rano.

WILNO LATEM ROKU 1812.
Wilno w owym roku, który lud zowie ro-
kiem urodzaju, a żołnierzy rokiem wojny —
w roku 1812 —przeżywało pobyt wielkiego
cesarza Francuzów. O pobycie Napoleona w
Wilnie wygłosi pogadankę przed wileńskim
mikrofonem Wacław Gizbert. Studniaki we
wtorek, 29 czerwca o godz. 14.30.

**PTACTWO DOMOWE W OKRESIE
LATA**
Placowo domowe jest troską gospodyń
wielkich. O tym, jak się z nim w lecie ob-
chodzić będzie mówiła inż. Irena Niewo-
dniczańska w piątek 2 lipca, o godz. 12.15.

ULUBIONE MELODIE.
Zwracamy uwagę amatorów lekkiej mu-
zyki na koncert czwartkowy (1 lipca, godz.
13). M. in. wykonana będzie kompozycja
Czesława Żaka „Z polskich gór”, przystępna
melodyjność, dobór miłych dla ucha, dobrze
opracowanych tematów — oto wartości tego
utworu „wypielniającego” znaczną jeszcze
tęsknotę polskiej muzyki popularnej. W koncercie
złożonym z ulubionych melodii bierze u-
dział młodzieńca wileńska śpiewaczka Hele-
na Bortnowska.

**WILEŃSCY ANTREPRENERZY
TEATRALNI W POCZĄTKACH 19 WIEKU.**
W początkach 19 wieku konkurowało za
sobą w Wilnie dwoje dyrektorów teatru.
Kazyński i Morawski. Byli oni ze sobą prze-
ważnie w stanie wojny. O rozmaitych pery-
petiach i konfliktach między nimi w ra-
mach cyklu „Typy i oryginały wileńskie” —
Maria Aleksandrowiczowa wygłosi felieton
we czwartek 1-go lipca o godz. 18.10.

CZYTELNICTWO NA WSI
We środę dnia 30 czerwca, o godz. 18.30
Tadeusz J. Rolicki omówi przez radio czy-
telnictwo na wsi w interesującej pogadance
pt. „Wieś czyta książki”.

**TYDZIEŃ MORZA NA FALI
RADIOWEJ.**
Tydzień Morza obchodzony przez całe
społeczeństwo z entuzjazmem — znajduje
kównież swoje odbicie w audycjach radio-
wych.

Dnia 28 czerwca o godz. 21.00 zabrzmi na
fali radiowej capstrzyk Marynarki Wojennej
z Gdyni, po czym przemówienie wygłosi gen.
Stanisław Kwaśniewski, prezes Ligi Morskiej
i Kolonialnej. Audycja nastąpi o godz. 21.15
„Pod zielonym węgorem” przedstawi słu-
chaczom zabawę marynarzy przed wyrusze-
niem na dalekie rejsy i połowy. W pro-
gramie Warszawy 11 tego dnia nadany zo-
stanie o godz. 23.00 szkic Bohdana Jerzego
Rychlińskiego — „Zwierciadło morza”.

Dnia 29 czerwca wygłosi przed mikro-

fonem przemówienie o godz. 12.03 Pan Pre-
zydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Moś-
ciecki O godz. 12.10 Poranek muzyczny obej-
mie kompozycje, opiewające morze. Utwory
wykona Orkiestra Wileńska pod dyr. Cze-
sława Lewickiego. O godz. 19.15 wykonany
zostanie w koncercie m. in. po raz pierwszy
utwór Karola Lipińskiego „Souvenir de la
mer Baltique” Lipiński skrzypek i kompozy-
tor z pierwszej połowy 19 wieku posiadał on
giś sławę europejską, a i dziś utwory jego są
wielce cenione. O godz. 19.50 w koncercie
pt. „Nad brzegiem Bałtyku” wystąpi orkie-
stra Marynarki Wojennej i chór mieszany
„Cecylia” z Gdańska pod dyr. kpt. Aleksan-
dra Dudina. O godz. 21.45 czeka słuchaczy
„Opowieść o bursztynie” Zofii Kossak. O
godz. 22.30 Polskie Radio transmitować bę-
dzie dla słuchaczy polskich i amerykańskich
suity ludową Mariana Pudzkiego „Hej ty
Włoso” z Teatru na wyspie w Łazienkach.
Dnia 30 czerwca o godz. 21.40 odczytany
będzie fragment noweli Zofii Kossak „Kapro-
wie Zygmunta Augusta”

przez
hemoroidach
(KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE, BÓLE)
CZOPKI I MASŁO „VARICOL”
GASECKIEGO
DO KADRYCJI W KADRYCACH

PREMIERA. Dwa filmy w jednym programie:
1) **Ostatni romans króla**
2) **Marta Eggerth Skowronek** w filmie

POLSKIE KINO **DZIŚ**
SWIATOWID **król**
humoru **Adolf DYMSZA**
w arcywesołej polskiej
komedii wojskowej p.t.
DODEK NA FRONCIE
Nad program: ATRAKCJE. Ceny miejsc znizone. Sala dobrze wentylowana

OGNISKO **Dziś. Pelen pikantni komedio-dramat o bogatej wystawie**
MĘŻCZYŹNI WOLA MĘŻATKI
W rol. gł.: Joan Crawford, Robert Montgomery, Franchot Tone
Nad program: UROZMAIACONE DODATKI. Początek o 6-ej, w niedzielę i św. o 4-ej
Film dozwolony dla osób od lat 18-tu

DO WYNAJĘCIA
od września WILNA
6-pokojowa z wygo-
damal (miejscowa ka-
nalizacja, łazienka,
prysznic, duża osz-
klona weranda, ogród
owocowo-warzywny,
zabudowania gospo-
darze (prałnia, sa-
nia i t. d.) Cena przy-
stępna. Adres: ulica
Kalwaryjska nr. 156,
w pobliżu koszar

ZGINAŁ PIES
„seter” maści czerw-
onej, sierść długa, wa-
bi się „Lord”. Od-
prowadzić: Baranowi-
cz, lekarz powiatowy
Za przetrzymanie bę-
de świąt sądowo

AKUSZERKA
Maria
Laknerowa
Przyjmuje od 9 r. ja-
da 7 wiecz. ul. J. Ja-
sińskiego 5—18 r.
Ofiarnej (ob. Sądu)

AKUSZERKA
Śmiałowska
oraz Gabinet Kosme-
tycz. odmiadzałanie ce-
ry, usuwanie zmars-
czek, węgry, pielęgn-
brodawek, lupieżu,
usuwanie tłuszczu z
bioder i brzucha, kre-
my odmiadzałające,
wanny elektrycz-
ne, elektryzacja. Ceny przy-
stępne. Porady bezpla-
tne. Zamkowa 28—8

MIESZKANIE
2 pokoje z kuchnią
centralne ogrzewanie
do wynajęcia
ul. Wielka 10
ZGUBIONA
koncesję na skład
apteczny, wyd. przez
Urząd Włodowicki w
Nowogrodzie na imię
Rywy Chajłowiczówny
zam. w Baranowi-
czach, Szosowa 63,
unieważnia się
Student U.S.B.
poszukuje kondycji
na wyjazd w okresie
wakacyjnym. Łaskawe
oferty kierować do
Kurjera Wileńskiego
pod „Kronikę”

do temperatury coś w rodzaju wykresu.
Przed wszystkim wypisałam listę osób, wśród
których ze względu na to, że w czasie mordu były
w pobliżu miejsca zbrodni, mógł się znajdować morder-
ca dr. Harrigana. Mniejszej tajemnicy, napadu na
Dionie, Nie próbowałam nawet rozwiązać. Pod każdym
nazwiskiem zanotowałam wszystkie dane, zebrane na
prezenterii ostatnich dwóch dni i nocy i mogąc wi-
nać daną osobę ze zbrodni. Nie jestem z natury po-
dejrzliwa, toteż rezultat tych zestawień, co prawda
dowolnych, aż mnie miejscami przeraził.
Przytaczam moje notatki prawie bez poprawek.
Są one odrębne, nie bardzo logiczne i dla tych, którzy
nie znali całej sprawy od początku, wprost niezrozumia-
le. Po namyśle zaczęłam od Lillian Ash i pod jej
nazwiskiem nagromadziłam najwięcej znaczących
uwag, gdyż Lillian Ash była we wschodnim skrzydle.
Lillian Ash zjadła kolację wcześniej od innych pie-
legniarek i miała większą możliwość zabrania lancetu
i zamordowania d-ra Harrigana.
Ale Harrigan żył jeszcze o 12.18, a ja wróciłam
na drugie piętro w dwie minuty później i nie zauwa-
żyłam w zachowaniu Lillian nic podejrzanego.
Dlaczego była taka przerażona, kiedy ją spotka-
łam w korytarzu, na chwilę przed zejściem na kolację?
Patrzyła na d-ra Harrigana, musieli się spotkać
w hallu. Przypominałam sobie, że zawsze interesowała
się żywo Harriganami, ale nie pamiętam, żeby kiedy
pracowała pod nim. A może znała ich kiedyś dawniej?
Zanotowałam: „Możliwa łączność z Harriganami”
i przesyłam na dalsze dane.
Obok notatki „złoty włos” postawiłam znak za-
pytania. Pomimo, iż bałam się, że był to włos Nancy

i to tak bardzo, że nie oddałam go policji do analizy,
mógł to być równie dobrze włos Lillian Ash.
Lillian Ash była w korytarzu, kiedy Teuer pró-
bował otworzyć drzwi do windy i wyglądała tak jakby
bladła i okropnie, jakby tylko co doświadczyła silnego
wstrząsu. I odradzała mu windę. Czyżby więc winda
stała cały czas na drugim piętrze? Mogła stać, bo
lampka była odłączona i nikt by nie widział. (Tu wpa-
dłam w długie jałowe roztrząsania na temat windy,
które nie doprowadziły mnie do żadnego określonego
wniosku).
Lillian Ash została sama w korytarzu, podczas gdy
Teuer oddał się ze swoim wózkiem zachodnim ko-
rytarzem w kierunku windy ciężarowej (to moje przy-
puszczenie okazało się prawdą, bo oprócz głównej
windy mamy tylko tę drugą ciężarową). Prawda, że
w najlepszym razie była sama tylko trzy minuty, ale
mogła zdążyć przez ten czas przebiec d-ra Harrigana,
naturalnie zniechęca, o ile on by się nie zdążył spo-
strzec, co się święci.
Tu nasuwa się szkopuł. Czyżby dr. Harrigan po-
zwolił się zaatakować i nie ruszył ręką w samoobro-
nie? To byłoby nie do pomyślenia. Chociaż, jeżeli w win-
dzie było ciemno, jeżeli drzewiczki były zamknięte...
Mógł nie zobaczyć noża. Wszak ktoś, przypuszczalnie
morderca, odkręcił żarówkę w windzie.
A więc Lillian Ash mogła skorzystać z tej dogodnej
chwili zabić Harrigana. Mogła to nawet uczynić
w trakcie mojej pierwszej wędrowki do sali operacyj-
nej. Ale przecież Ellen i Nancy były blisko windy.
Nancy w pokoju Dionie, którego drzwi były otwarte...
Zauważyłaby więc, gdyby kto wszedł do windy lub
wychodził. Tymczasem nie zauważyła. (D. c. n.)

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z od-
noszeniem do domu w kraju—3 zł., za gra-
nicą 6 zł. z odbiorem w administracji 2 zł. 250.
za wst. w miejscowościach, gdzie nie ma
urzędu pocztowego ani agencji 2 zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr.,
za tekst 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogło-
szeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i re-
brykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo
zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogło-
szenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

